

# Nigdy nie mówcie Bogu „nie”

**C**ofnijmy się o dwa tysiące lat i wyobraźmy sobie Jezusa, otoczonego ludźmi o nienajlepszej reputacji, z którymi nikt nie lubił się zadawać, a gdzieś tam z tyłu kilku z religijnej elity, obserwujących Jezusa, by przyłapać Go na czymś niestosownym. Pomoże nam w tym Ewangelista Łukasz: „A zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Faryzeusze zaś i uczeni w Piśmie szemrali i mówili: Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi. Powiedział im więc takie podobieństwo: Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zgubioną, aż ją odnajdzie? A odnalazszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę! Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują

upamiętania. Albo, która niewiasta, mając dziesięć drachm, gdy zgubi jedną drachmę, nie bierze światła, nie wymiata domu i nie szuka gorliwie, aż znajdzie? A znalazłszy, zwołuje przyjaciółki oraz sąsiadki i mówi: Weselcie się ze mną, gdyż znalazłam drachmę, którą zgubiłam. Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta” (Łk 15:1-10).

Co – w tym kontekście – znaczy być zgubionym? Być zgubionym oznacza być oddalonym od Boga. Jesteśmy zagubieni w naszej grzeszności. Nie jesteśmy w stanie odnaleźć drogi wyjścia z sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. Utknęliśmy w jakimś duchowym mule i nie jesteśmy w stanie wydostać się z niego. Być zgubionym, to żyć dla samego siebie, a nie dla Boga. Być zgubionym, to spędzić całą wieczność, będąc oddzielnym od Boga. Misją Jezusa na ziemi było odnalezienie tych, którzy się zgubili, i skierowanie ich na właściwą stronę. I do tego właśnie Jezus nas wzywa. Gdzie

Don i Betty Orr przez 20 lat, jako misjonarze The Christian and Missionary Alliance in Canada, wspomagali Kościół w Polsce. W 1998 roku zamieszkali w Lublinie, potem w Płocku, Grudziądzu, Białymstoku i Warszawie. Teraz, przy wsparciu również polskich Kościołów, będą pracować w Kurdystanie. Finansowe wsparcie na ich służbę można przekazywać na konto:  
International Church Association  
ul. Puławska 326, 02-845 Warszawa  
nr konta 86 1090 2851 0000 0001 3478 8696  
z dopiskiem: Ministry of Don & Betty Orr.



fol. archiwum rodzinne

*Potrzebujemy Waszej modlitwy i wsparcia. Dziękujemy za to, co robicie tu, w Polsce, ratując zgubionych tutaj i „aż po krańce ziemi”.*

*Don i Betty Orr*

możemy znaleźć zagubionych? Oni są wszędzie. W naszej wspólnocie kościelnej mamy wielu cudzoziemców, porozumiewających się tylko po angielsku. To są osoby wywodzące się z różnych środowisk religijnych i społecznych. Niektórzy nigdy nie słyszeli o Jezusie, co nam czasem wydaje się wręcz niemożliwe. W październiku, zaledwie w przeciągu dwóch tygodni, mieliśmy muzułmanów, hinduistów, sikhijkę i buddystkę, która tu, w Warszawie, o potopie i Noem usłyszała po raz pierwszy.

Zgubieni ludzie są nie tylko w Warszawie. Pan Jezus mówi, że mamy iść aż po krańce świata. Dwa lata temu szefowie mojej organizacji misyjnej przyjechali, aby zapytać mnie i moją żonę, czy bylibyśmy skłonni wyjechać z Polski i udać się do Kurdystanu. Pierwsza moja odpowiedź była odmowna. Gdy w 1998 roku przyjechaliśmy do Polski, znaleźliśmy tylko cztery polskie słowa: proszę, dziękuję oraz sześć i osiem (bo tyle lat miały wtedy nasze dzieci). Gdy udawaliśmy się do Polski, mój tata powiedział: Polska? To wprawdzie nie Irak... Ale gdy dwa lata temu powiedziałem mu, że tym razem to będzie Irak, i zapytałem, czy masz coś przeciw temu, odpowiedział, że nie. Oczywiście, bał się o nas. Ale brak zagrożenia nie jest równoznaczny z bezpieczeństwem. Na przykład, pewnego razu policjanci zastukali do drzwi mojego ojca, prosząc o opuszczenie domu, bo sąsiad nagromadził tyle chemikaliów do produkcji narkotyków, że gdyby wybuchły, powstałby olbrzymi lej, zagrażający okolicznym budynkom. Co więc znaczy bezpieczeństwo lub niebezpieczeństwo? Bezpieczeństwo to przebywanie w obecności Bożej.

Mieliśmy wiele powodów, by nie wyjeżdżać z Polski. Jestem pastorem wspólnie rozwijającej się International Christian Fellowship w Warszawie. Na początku była to anglojęzyczna część Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska”, zgromadzająca się w jej siedzibie w niedzielne popołudnie. Po czternastu latach ICF przeniosła się do własnej stałej siedziby. Obecnie nasza społeczność to ludzie z ponad czterdziestu narodowości i wszystkich ras. Jak w Niebie, gdzie – jak Biblia mówi – znajdują się ludzie z każdego plemienia, narodu i języka. Dopiero co założyliśmy drugą międzynarodową wspólnotę w Warszawie, mamy program przygotowania liderów do służby. Po dwudziestu latach całkiem dobrze posługują się językiem polskim. W Warszawie powstaje coraz więcej zborów, Kościół Chrystusowy staje się bardziej misyjny. Mamy więc teraz wyjechać z Polski, która może wysyłać misjonarzy?

Modliliśmy się o to i pojechaliśmy do Iraku. Pewnej niedzieli rano, w rozmowie z szefami naszej kanadyjskiej misji, wymieniłem powody, dla których pozostajemy w Polsce: bo obiecaliśmy, że będziemy i pomożemy planować rozwój Kościoła, opracować strategię itd. Ale... nigdy nie mówcie Bogu „nie”. Dwie i pół godziny później, siedząc w busie podskakującym na wyboistej

*Umiłowani w Chrystusie Don & Betty,*

*Dziękujemy za Was Bogu, za to, że Was do nas posłał. Wam dziękujemy za to, że byliście postuszni Jego powołaniu i tak bardzo przyłgnęliście do nas, że zawsze czuliśmy, że jesteście jednymi z nas. Wasze oddanie Bogu i Jego Królestwu tak pięknie było przez Was przekładane na „polską służbę” Kościołom ewangelikalnym i naszemu społeczeństwu.*

*Myśląc o Waszym pełnym poświęceniu postępowaniu, jesteśmy głęboko przekonani, że mają tu zastosowani słowa apostoła Piotra: „A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały” (1 P 5:4).*

*W imieniu własnym oraz Rady Krajowej i wszystkich wspólnot Kościoła Chrystusowego w RP pragnę pożegnać Was zapewnieniem o modlitewnym i materialnym wsparciu Waszej dalszej służby. Uznajemy to bowiem za przywilej, że dane jest nam być Waszymi partnerami na nowym polu misyjnym. Nasze polskie Bóg zapłać i Szczęść Boże zawsze będą Wam towarzyszyć.*

*W Chrystusie brat*

**Pastor W. Andrzej Bajęński**

*Prezbiter Naczelny – Biskup Kościoła*

drodze na obrzeżach miasta, oboje z żoną poczuliśmy, że Bóg chce nam coś powiedzieć. Odczuliśmy silnie: Witajcie w domu! Ta myśl była przerażająca. W Polsce byliśmy szczęśliwi. Czuliśmy się nawet lepiej niż w rodzinnym domu w Kanadzie. Widzieliśmy, jak Bóg dokonuje rzeczy niezwykłych. A teraz Bóg wskazuje nam Bliski Wschód, pokazuje nam potrzeby tych, co stracili domy, bo ogarnęła ich wojna. Widzieliśmy dziury po pociskach i wyrwy po bombach w ich domach, dzieci, które nie mają gdzie się schronić, bez domu i bez szkoły. I nie chodzi o kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt rodzin. Są ich tysiące. Żyją w namiotach, śpią na ziemi na cieniotkich karimatach, gdy temperatura na zewnątrz jest poniżej zera. Tkwią w swojej religii, ale nie mają żadnej nadziei. To ludzie zgubieni, bo żyją w kulturze, w której imię Jezus nie jest znane. Spotkaliśmy czwórkę dzieci, które nie mają pojęcia, gdzie są ich rodzice. Spotkaliśmy kobietę, która była porwana przez ISIS i trzymana w piwnicy, skąd wyciągano ją jedynie po to, by ją gwałcić prawie codziennie przez dwa lata. Ktoś zapłacił za jej uwolnienie, ale ona wciąż nie ma nadziei, jest zagubiona. Poznaliśmy też inną kobietę, która miała szóstkę dzieci. Gdy ISIS weszło do jej domu, najmłodsze płakało w jej ramionach, a ona nie mogła go utulić. Jeden z napastników wyrwał je i wyrzucił przez okno. Ona wybiegła z domu, chwyciła je i uciekła. To dziecko żyje, ale o pozostałej piątce ta matka nic nie wie.

Spotkaliśmy małą dziewczynkę, która została porwana, gdy miała 11 lat. Przez trzy lata była sprzedawana z rodziny do rodziny. Ma młodszą siostrę i chociaż nie mówi o pastwieniu się nad nimi i molestowaniu seksualnym, z ich oczu wyczyta strach i poczucie zagrożenia. Gdy w dom, gdzie były przetrzymywane, trafił pocisk, udało im się uciec, trafiły na żołnierzy regularnej armii i zostały skierowane do obozu dla uchodźców.

Czy możesz sobie wyobrazić, że pojawiaasz się tam i odmieniasz los tych ludzi? Stajesz przy nich i opowiadasz im Dobrą Nowinę o Jezusie? Żyjesz wśród nich i stajesz się ich przyjacielem. Jezus powiedział: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1:8). Zostaliśmy wezwani, by być świadkami Chrystusa „aż po krańce ziemi”. Nie musimy być wielkimi ewangelistami, ale po prostu być świadkami tego, czego dokonał Jezus, opowiedzieć ludziom Ewangelię.

Mówimy o tym nakazie misyjnym nie po to, by wzbudzić poczucie winy. Mówimy po to, by odważnie stanąć jako świadkowie Jezusa w świecie, który Go nie zna. Wszyscy możemy się o to modlić. Niektórzy są powołani, by wspierać finansowo tych, którzy chcą i mogą być posłani do tego dzieła. Apostoł Paweł pisał: „A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani?” (Rz 10:14-15). Tych kilku, którzy zostają posłani, reprezentują również tych, co stoją za nimi w modlitwie i wszelkiego rodzaju wsparciu. Bo chcemy brak nadziei zmieniać w nadzieję. Chcemy zdjąć z ludzi zniechęcenie i poczucie braku perspektyw. Kiedy pojechaliśmy do Iraku, poczuliśmy się tam tak, jak

przed dwudziestu laty tuż po przybyciu do Polski. Widzieliśmy wiele podobieństw: gościnność, brawurowi kierowcy, niezapięcie pasów bezpieczeństwa, marne drogi, palenie papierosów wszędzie bez ograniczeń itp.

Kiedy pościliśmy i modliliśmy się o to, czy mamy jechać do Iraku, Bóg pokazał mi dwa obrazy. Pierwszy – to Mojżesz przez czterdzieści lat na pustyni u swojego teścia. Dlaczego? By potem przez kolejne czterdzieści lat prowadzić tam Boży lud do Ziemi Obiecanej. Bóg obdarował nas dwudziestoma wspaniałymi latami w Polsce, by przygotować nas na kolejne lata, kiedy będziemy objawiać Jego Imię ludziom w Iraku. Drugi obraz był zaczerpnięty z 2. rozdziału Ewangelii Jana. Oto Jezus powstał z martwych, a Piotr z paroma innymi uczniami poszedł łowić ryby. Pan Jezus spotyka ich na brzegu jeziora. Pyta Piotra, czy kocha Go bardziej niż pozostali. Tak mnie Jezus pytał, czy Kocham Go bardziej niż Polskę, swoich polskich przyjaciół i rodzinę? I trzeba było odpowiedzieć na to pytanie. Powiedziałem: Tak, Panie, bardziej Kocham Ciebie.

Nieważne, ile wspólnot chrześcijańskich powstanie wśród jazydów, ale chcemy być oddanymi Bogu, wiernymi świadkami Jezusa „na krańcach ziemi”. Wyobraźmy sobie tę radość w niebie, kiedy tamtejsi ludzie będą przychodzić do Chrystusa. Bo po to Jezus przyszedł na ziemię, aby ludzie z wszystkich narodów i kultur zostali zbawieni, Kurdowie również. Chcemy mieć udział w tej niebiańskiej radości. Zapraszamy, przyłączcie się do tej służby. Potrzebujemy Waszej modlitwy i wsparcia. Dziękujemy za to, co robicie tu, w Polsce, ratując zgubionych tutaj i „aż po krańce ziemi”. Amen!

DON ORR

Oprac. red. na podstawie kazania w Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska” w Warszawie 10.12.2017 r.

*Don i Betty Orr mieszkali w Grudziądzu przez pięć lat (2004-2009), byli w naszej Społeczności i wryli się w serca wielu z nas na zawsze. Od tego czasu wielokrotnie nas odwiedzali i zawsze byli i będą wyczekiwаныmi gośćmi.*

*Wspominamy ich serdecznie i cenimy za to wszystko, w co się angażowali, a było tego niemało. Don przez cały ten okres był dużą pomocą jako starszy zboru. Dzielił się też Słowem Bożym, a jego kazania zawsze zapadały w serce i w pamięć (wiem to z pierwszej ręki, bo tłumaczyłam je na polski, więc w każde wstuchiwałam się uważnie). Pomagał też pastorowi w organizacji spływów kajakowych dla młodzieży. Razem z Betty prowadzili grupę domową. Dodatkowo Betty przez pewien okres prowadziła studium biblijne po angielsku i uczyła w szkółce niedzielnej.*

*Kiedy remontowaliśmy budynek przy ulicy Spichrzowej na kaplicę, Don sprowadził z Kanady grupę braci i siostr, którzy nie tylko ciężko i ofiarnie pracowali przy tym przedsięwzięciu, ale również sfinansowali zakup materiałów budowlanych potrzebnych do tych prac.*

*I jak tu nie kochać takich ludzi? Po prostu się nie da! Prawda jest jednak taka, że najbardziej Kochamy ich za to, jakimi są: zawsze serdeczni, chętni do pomocy, potrafiący zainspirować do dobrego dzieła, ale też podtrzymać upadającego. No i najważniejsze: oni naprawdę Kochają Pana, chcą za Nim kroczyć – to jest pierwsza rzecz, którą widać, kiedy się z nimi stykasz.*

*Don i Betty, dziękujemy Wam za wszystko!*

*W imieniu Społeczności Chrześcijańskiej w Grudziądzu*

**Edyta Modzelewska**